Nr. 129 Kraków, Poniedziałek 8 maja 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Warszawa a Legiony.

Kulminacyjny moment w dotychczasowem przetwarzaniu się i ożywianiu oblicza politycznego Warszawy, związany z datą 3 maja b. r., był zarazem jawnem zaświadczeniem, iż stolica coraz bardziej przywiązuje się do Legionów.

Czyn Piłsudskiego, początkowo traktowany przez znaczną część opinii warszawskiej ozięble lub niechętnie — z każdą nową chwilą silniej zdobywa serce Warszawy!

W podniosłym nastroju obchodowym prysły — jak pod czarem promieni majowych — ostatnie lody... Nietylko goretsze żywioły wznosiły okrzyki na chwałę Legionów, na cześć Piłsudskiego. Oto idei walki orężnej przeciw caratowi pokłon oddawały wszystkie w pochodzie niesione sztandary.

Warszawa już czciła parokrotnie niezwykle uroczystymi pogrzebami swe dzieci, poległe w Legionach, powracające na marach z pol krwawych walk.

Lecz hołd, oddany śmierci bohaterskiej, w imię Polski poniesionej, nie oznaczał jeszcze tak bezspornie, iż liczne zastępy w Warszawie żyją tym samym duchem, wierzą w te same hasła, które tamci, polegli, krwią swoją pieczętowali...

Mógł to być z wielu stron jeno odruch serca na widok ofiarnego zgonu, choćby cel jego pozostawał wątpliwym.

Ale te manifestacyjne oznaki uznania i sympatyi, jakimi darzono legionistów wczas pochodu w dniu 3 maja w Warszawie są już **dowodem bezspornym pokochania ich idei, ich haseł, usynowienia przez stolicę bohaterskich hufców legionowych.**

I przy ten odnalezieniu się w jednem uczuciu — Warszawy i Legionów odnajdzie się niewątpliwie łatwiej i upowszechni punkt styczny w ocenie obecnych zadań narodu pomiędzy Krakowem i Warszawą.

Znikną te rozstaje, na których dotąd rozszczepiały się w większości wypadków dążności obu stolic. Jak znikły kordony naziemne, tak wygładzą się i wyżłobione przez nie ślady w głębiach ducha.

I będzie to momentem najdonioślejszym w obecnej, decydującej chwili.

Obchody 3 maja w Królestwie.

Podnosiliśmy już ogromną wagę, jaką dla skrystalizowania się pojęć politycznych w Królestwie mieć będą w obecnej chwili przełomowej na szeroką skalę obchodzone uroczysteści, upamiętniające konstytucyę 3 maja; jak oczyszczą one atmosferę **z wszelkiego, gdziekolwiek pozostałego śladu „oryentacyi petrogradzkiej“**, jak pokolenie dzisiejsze **niezwykłym wydarzeniom współczasne**, myślą konfrontując się z ową epoką z przed lat 125, zaczerpnie w tem porównaniu nową podnietę do energii — mimo ruin wojennych — i do zbiorowego, jednolitego działania.

Dlatego regestrujemy systematycznie w dzienniku opisy obchodów w większych i mniejszych centrach Królestwa.

Uchwały zarządu miasta stoł. Warszawy,

zatwierdzone przez Komitet obywatelski, a podjęte specyalnie dla upamiętnienia 125 rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3-go maja w r. 1791. Uchwały te brzmiały, jak następuje:

1\. a) Przedłużeniu Alei Jerozolimskiej od Nowego Świata do mostu — nadać nazwę „Aleja Trzeciego Maja“.

b) Dla uczczenia pamięci marszałka Wielkiego Sejmu, Stanisława Małachowskiego — placowi, położonemu pomiędzy ulicami: Królewską, Mazowiecką i Erywańską, nadać nazwę: „Plac Stanisława Małachowskiego“.

c) Dla uczczenia pamięci współtwórcy ustaw konstytucyi 3-go maja, ks. Hugona Kołłątaja — południowo-zachodniej stronie Rynku starego miasta, gdzie w domu Nr. 42 mieszkał i umarł ks. Kołłątaj, nadać nazwę: „Strona Kołłątaja“.

d) Dla uczczenia zasłużonego prezydenta m. Warszawy, bojownika o prawa ludu mieszczańskiego, Jana Dekerta — północno zachodniej stronie Rynku starego miasta, gdzie Dekert zamieszkiwał we własnym domu, nadać nazwę: „Strona Dekerta“.

e) Budynkowi szkół miejskich przy ul. Drewnianej — nadać nazwę: „Gmach szkolny imienia Dekerta“.

2\. Ustanowić stypendya imienia Dekerta, Małachowskiego i Kołłątaja.

3\. Wmurować tablicę pamiątkową w kościele św. Krzyża, gdzie 3-go maja 1792 roku obchodzona była pierwsza rocznica konstytucyi. Na tablicy tej wyryty będzie napis treści następującej:

„W stodwudziestopiątą rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja, uroczyście obchodzoną w Warszawie, tablica ta ku pamięci przyszłych pokoleń wmurowaną została zgodnie z uchwałą Komitetu Obywatelskiego i Zarządu Miasta stołecznego Warszawy.
Roku 1916 dnia 3 Maja“.

Z pochodu w Warszawie.

W uzupełnieniu opisu pochodu w Warszawie podajemy za warszawskim „Gońcem porannym“ następujący szczegół:

„Entuzyazm, z jakim witano **powstańców 1863 roku, Koło Litwy, naszych teraźniejszych żołnierzy polskich, walczących o odbudowę Ojczyzny**, frenetyczne oklaski na widok naszej magistratury polskiej, a następnie dla dzielnie wyglądających i maszerujących skautów naszych, serdeczne oklaski dla przedstawicieli Szkoły Głównej, dla senatów, ciała profesorskiego i studentów — świadczyły o żywem przyjmowaniu udziału w pochodzie niezmierzonej ilości widzów i o podkreślaniu świadomem najważniejszych momentów pochodu“.

Obchód 3 maja w Lublinie.

„Głos lubelski“ w sprawozdaniu z głównego punktu programu obchodu rocznicowego w Lublinie — pochodu, pisze:

O godzinie 11 zrana ruszył z pod katedry pochód narodowy. Jak długi wąż, barwny chorągwiami, sztandarami i strojami narodowymi, wił się on przez ulice naszego miasta.

Na czele szła młodzież szkół średnich i miejskich, później delegaci duchowieństwa, Tow. kredytowego ziemskiego, Tow. kredytowego miejskiego, komitetu ratunkowego głównego, komitetu ratunkowego gubernialnego, komitetu ratunkowego powiatowego, komitetu ratunkowego miejskiego, Rady szkolnej, komitetu żydowskiego, gminy żydowskiej, gminy ewangielickiej, Tow. dobroczynności i wszystkie organizacye lubelskie. Wreszcie parę tysięcy włościan w strojach narodowych i ze sztandarami polskimi, poprzedzanych konną banderyą. Za nimi kilkunastotysięczny tłum pozostałej publiczności.

Przez całą godzinę ustawiano się na placu Litewskim około kamienia pamiątkowego konstytucyi 3 maja.

Ceremonii przybicia tablic z nowemi nazwami ulic dokonali p. Leon Przanowski na ulicy Czechowskiej, zamienionej na „ulicę 3 Maja“ i p. Karol Miller na ulicy Szpitalnej, zamienionej na „ulicę Kołłątaja“.

Potem wygłosił podniosłe przemówienie ks. Władziński, a następnie **włościanin p. Mamcarz.**

Na dany trzykrotny sygnał trąbki na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła“ rozeszli się uczestnicy obchodu w podniosłym nastroju do domów.

Miasto udekorowane było przez cały dzień flagami i różnymi emblematami narodowymi. Wszystkie sklepy zamknięte.

W Dąbrowie Górniczej.

Dąbrowska „Gazeta Polska“ tak opisuje pochód w Dąbrowie:

„Przed kościołem ustawiona orkiestra górnicza zagrała marsza i kilkutysięczny tłum ruszył za nią na ulicę Klubową, gdzie na rogu domu widniała zasłonięta jeszcze tablica marmurowa, zakupiona przez komitet obchodu 3 maja.

Muzyka zagrała mazurek: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — wszyscy zerwali czapki z głowy i wśród wielkiej ciszy ob. Gąsiorowski zdarł szablą zasłonę: na marmurze widniał napis: „Ulica 3-go Maja“.

Przy odsłonięciu drugiej tablicy przemówił p. J. Kozłowski, objaśniając zebranym o przemianowaniu ulicy i wnosząc okrzyk: „Niech żyje Polska“. Przyniesiono sztandary, nieprzygotowane uprzednio, gdyż pochód nie był zapowiedziany i stał się tylko żywiołową manifestacyą, wywołaną chwilą. Pochód przeszedł ulicami: Starą Dąbrową, Francuską, Króla Sobieskiego i zatrzymał się przed figurą Matki Boskiej Łaskawej. Tu popłynęły poważne tony pieśni: „Zdymem pożarów“, młodzież odpowiedziała na nią śpiewem i wszyscy okrzykami: „Niech żyje Polska“, „Niech żyje jedność“, „Niech żyje wolność, równość, niepodległość!“ Przy dźwiękach pobudki zwinięto sztandary.

Na twarzach i w oczach zebranych znać było wzruszenie, entuzyazm i głębokie odczucie chwili. Cała Dąbrowa wyglądała świątecznie“.

Dalej następuje opis dekoracyi miasta.

Popołudniu odbyły się w szkołach pogadanki o konstytucyi, wieczorem bezpłatne odczyty w kilku punktach Dąbrowy.

Wieczorem w resursie miejscowej odbył się odczyt p. J. Hofmana, w połączeniu z częścią koncertową. Dochód ze sprzedaży nalepek i kokardek komitetu obchodu 3 maja przeznaczył w myśl odezwy centralnego biura szkolnego na szkoły polskie.

Inicyatorowie wieczoru w klubie przeznaczyli dochód z koncertu na rzecz komitetu opieki nad dziećmi.

W Jędrzejowie.

Z Jędrzejowa donoszą: „Komitet obchodowy, zorganizowany staraniem miejscowej Ligi kobiet, objął wszystkie koła ludności miejskiej i okolicznej. Po nabożeństwie ruszył pochód ku nagrobkowi powstańczemu za miastem. Na czele sztandar narodowy, orkiestra miejscowej straży ogniowej, straż ogniowa w ordynku, szkoły i przedstawiciele korporacyi, tudzież liczne rzesze ludności, razem około 6 tysięcy osób. — W polu pod krzyżem nagrobkowym nastąpiło przemówienie dra Kupczyńskiego i konstytucyi trzeciego maja. W powrocie na rynku odegrano hymn narodowy i wzniesiono okrzyki na cześć Piłsudskiego.

Popołudniu odbył się odczyt p. Jeżewskiego, wieczorem przedstawienie „Slubów panieńskich“ siłami miejscowemi. Miasto było odświętnie udekorowane.

W Piotrkowie.

W Piotrkowie ramy obchodu musiały się ograniczyć do nabożeństw i dekoracyj domów. Kupcy wszystkich wyznań zamknęli sklepy. Ulice roiły się od odświętnie przyodzianych mieszkańców.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 6 maja: **Wiedeń, 7 maja.**

Rosyjski teren wojenny: Wojska armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda wyparły Rosyan na południowy zachód od Ołyki ze znajdującego się bezpośrednio przed frontem lasku. Zresztą nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Włoski teren wojenny: Działalność bojowa była naogół nieznaczną. Nieprzyjacielski kontratak na zdobyte przez nas pozycye na Rombonie został odparty. Na płaskowzgórzu Lafraun zostali Włosi z swych wysuniętych okopów na północ od naszego fortu Lusern wyparci.

Południowo-wschodni teren wojenny: Położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 6 maja: **Berlin, 7 maja.**

Zachodni teren wojny: Na południowy wschód na południe od Armentieres wykonały nasze patrole skuteczne przedsięwzięcia, wzięły przytem jeńców i zdobyły dwa karabiny maszynowe oraz dwa miotacze min. Koło Givenchy en Gohelle lekko odparto angielski atak na obsadzony przez nas lej wysadzony. Na północny wschód od Vienne le Chateau (Argony) spełzło na niczem po walce wręcz większe przedsięwzięcie francuskiej patroli. Na lewym brzegu Mozy trwają dalej walki działowe i piechoty w okolicy na południowy wschód od Haucourt. Przyniosły one nam kilka sukcesów i nie zostały jeszcze ukończone.

Na południe od Warneton zestrzelił zastępca feldwebla Frankl dnia 4 b. m. angielski dwupłaszczyznowiec i w ten sposób uczynił niezdatnym do walki czwarty nieprzyjacielski samolot. Cesarz w uznaniu jego działalności jako dzielnego lotnika zamianował go oficerem.

Na południowy wschód od Diedenhofen musiał francuski samolot z konieczności lądować. Jadący nim zostali wzięci do niewoli. Znaczna liczba francuskich balonów na uwięzi zerwała się wczoraj wieczorem wskutek nagłej burzy i zapędzoną została przez nasze linie. Dotąd więcej jak piętnaście schwytano.

Wschodni teren wojenny: Położenie na ogół niezmienione.

Bałkański teren wojny: Jeden z naszych statków powietrznych z lotu do Salonik nie powrócił. Według angielskiego doniesienia został on zestrzelony i spalił się.

Naczelne kierownictwo armii.

Konflikt amerykańsko-niemiecki.

Londyn, 7 maja.

(BK). Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson wraz z gabinetem starannie rozważy nieurzędowy tekst noty niemieckiej. Nowe polecenia dla komendantów niemieckich sił zbrojnych stanowią specyalny przedmiot rozważania. Nie zostanie jednakże złożone żadne oświadczenie o stanowisku rządu, zanim Wilson nie zadecyduje o tem, czy nota niemiecka jest możliwą do przyjęcia. Nie nastąpi to, zanim nie nadejdzie tekst urzędowy.

Po powstaniu w Irlandyi.

Dublin, 7 maja.

(Biuro Reutera) Urzędownie donoszą: Wydawanie broni odbywa się w zadawalający sposób. Wczoraj zostało 36 osób osądzonych przez sąd wojenny. Trzech powstańców skazano na śmierć, ale tylko jednego rozstrzelano; dwu innym zamieniono karę śmierci na dożywotnie roboty przymusowe.

Trzy osoby skazano na trzechletnie roboty przymusowe.

Rotterdam, 7 maja.

„Rotterd. Courand“ donosi z Londynu: „Times“ donosi, że zwołane zostało na wtorek bardzo ważne zebranie irlandzkiej nacyonalistycznej partyi w izbie gmin.

„Daily Chronicle“ i „Daily News“ donoszą w artykułach wstępnych o straceniu dalszych czterech powstańców. „Daily News“ wyraża nadzieję, że nie usłyszy się już o dalszych straceniach w Dublinie, aby nie tworzyć nowych męczenników irlandzkich.

Z Rosyi.

Suchomlinow internowany.

(BK). Petersburska agencya telegr. donosi: Śledztwo w sprawie byłego ministra wojny Suchomlinowa, który jest oskarżony o nadużycie władzy, zbrodnicze niedbalstwo, zatajanie w swych sprawozdaniach prawdy i o zdradę stanu, powierzono senatorowi Sogorodskiemu. Suchomlinow został jeszcze tego samego dnia **internowany w twierdzy petropawłowskiej.**

Studenci rosyjscy wobec wojny.

Odezwa rosyjskich władz wojskowych, wystosowana do studentów wyższych zakładów naukowych, by dobrowolnie wstępowali do wojska jako aspiranci oficerscy, nie odniosła najmniejszego skutku. Wobec tego car wydał ukaz, zarządzający wcielenie tych studentów do 14 szkół oficerskich na podstawie **losowania**. I to jednak zarządzenie nie odniosło większego skutku.

Przeciwko zbytkom w Rosyi.

Grupa posłów do Dumy rosyjskiej opracowała projekt prawa o walce z rozrzutnością pań. Zamierzono pomiędzy innemi wprowadzenie kontroli nad księgami handlowemi krawców i krawcowych. Księgi te byłyby środkiem pomocniczym przy określaniu dochodów, podlegających opodatkowaniu. Posłowie są zdania, że tą drogą dałoby się zapobiedz sztucznemu zmniejszaniu wykazanych dochodów, gdyż naprzykład osoba, która oświadczyła, iż posiada 2000 rubli dochodu rocznego, nie może wydawać na toalety żony 5000 rubli. Kontrola ma być zastosowana również i do zakładów jubilerskich. Prasa piotrogrodzka, komentując to rozporządzenie, zaznacza, iż jest to środek do pewnego stopnia nie zgadzający się ze swobodą i wolnością osobistą, ale wobec ujawniającego się coraz bardziej w Rosyi braku patryotyzmu wśród kobiet należy jego zastosowanie powitać jak najsympatyczniej.

Kronika wojenna.

Hr. Stürgkh o pokoju. Prezydent hr. Stürgkh wydał wczoraj w południe na cześć deputacyi bułgarskiego sobrania w hotelu Bristol śniadanie, na którem powiedział między innemi: „Trudno jeszcze dopatrzeć się pokojowego końca tego strasznego zmagania się. Tkwi to jednakże w założeniu wojny światowej. Akcye są zbyt wielostronne i rozgałęzione“.

Dalsze transporty wojsk rosyjskich do Francyi. Włoska agencya telegraficzna donosi z Rzymu: Według informacyi dzienników rzymskich, na ostatniej konferencyi czwórporozumienia uchwalono, iż Rosya, jeśli będzie panować spokój na jej froncie, wyśle do Francyi 500.000 żołnierzy. Obecnie są w drodze do Francyi liczne i wielkie transporty wojsk rosyjskich.

„Journal de Geneve“ pisze: Wojska rosyjskie, które wylądowały w Marsylii, mają liczyć nie więcej jak 9 tys. ludzi. Towarzyszyli im Japończycy, którzy roztropnie nie chcieli jeździć nocami. Tem też się tłumaczy długość jazdy, i trzymanie jej w tajemnicy. Rosyanie są nieuzbrojeni, dopiero po pewnym czasie będzie ich można użyć na froncie.

Święta wojna przeciwko Anglikom w Afryce. Według wiarygodnych wiadomości ogłosił Imam Dar furu Ali Dinar świętą wojnę przeciw Anglikom. Ali Dinar maszeruje z wojskami i 8000 wielbłądami na północny Sudan i pędzi ostrożnie przed sobą w dzikiej ucieczce znajdujące się wojska angielskie. Ali Dinar pragnie postępować łącznie z Senuusami.

Służba wojskowa w Anglii. „N. Courant“ donosi z Londynu: Asquith odrzucił nie nadający się do przeprowadzenia projekt posła Lowthera, aby przymus wojskowy rozszerzyć **na wszystkich mężczyzn i kobiety w wieku od 16 do 60 roku życia.**

Za powstanie w Irlandyi. Według sprawozdań z Dublina zostali następujący powstańcy z organizacyi „Sin-fein“ skazani na śmierć: J. Plunkett, E. Eaily, M. Ohanlon i W. Pearcy. Piętnastu dalszym powstańcom zmieniono karę śmierci na dziesięcioletnie więzienie, a jednemu na 8 lat więzienia. Dwu powstańców skazano na dziesięcioletnie więzienie. Dalsze procesy są w toku.

Casement skazany na śmierć. Przywódca powstańców irlandzkich Casement został — jak donoszą dzienniki londyńskie — skazany przez sąd wojenny na śmierć. Mimo tego utrzymują, iż los jego nie jest jeszcze rozstrzygnięty.

Na Kaukazie i w Rosyi — według paryskiego „Journal“ — oczekiwane są wielkie bitwy. Rosyanie zajęli stracone pozycye pod Ispahanem i Bitlisem.

Wielkie strejki wybuchły — według „N. Zür. Nachrichten“ na południu Rosyi: w Charkowie, Kryżnorugu itd. W Kijowie strejkuje 2/3 robotników amunicyjnych.

Rennenkampf podobno został znowu dopuszczony do łask carskich i wysłany na front do Kuropatkina i R. Dmitrjewa. Tworzą oni teraz „Trójcę pobitych wodzów.

60% alpinich włoskich miało — według „Tagesanzeiger“ — zginąć na froncie austryackim.

KRONIKA.

Zmiana w wydawnictwie „Naprzodu“. Następny numer naszego dziennika ukaże się — z powodu dwóch dni świątecznych — we wtorek **po południu** (a nie, jak zwykle, rano). W ten sposób „Naprzód“ w poniedziałek z powodu święta lokalnego nie wyjdzie.

Od wtorku poczynając, dziennik będzie wychodził **po południu** stale. W ten sposób czytelnicy będą mieli wojenny komunikat urzędowy wcześniej. Miejscowi czytelnicy będą mogli otrzymywać dziennik już w dniu wydania wieczorem.

Wydawnictwo „Naprzodu“.

Namiestnik Galicyi bar. Diller przyjeżdża dziś wieczorem z Przemyśla do Krakowa i zamieszka w Grand hotelu. W poniedziałek przedstawią się nowemu namiestnikowi przedstawiciele władz krakowskich.

Wyścigi kolarskie. Dzisiaj o godz. 3-ej po południu odbędą się na torze Tow. sportowego „Cracovia“ wyścigi kolarskie, z których dochód przeznaczony jest w całości na cele „Tygodnia Czerwonego Krzyża“.

Podania o rolnicze urlopy. Prośby o udzielenie urlopów rolniczych mają być przez osoby znajdujące się w służbie wojskowej przedkładane osobiście podczas raportu. Dlatego kroki czynione przez należących do rodziny w ministerstwie wojny względnie obrony krajowej, nie mogą być uwzględniane.

Epidemia ospy i tyfusu plamistego. Urzędownie donoszą: w czasie od 23 do 29 kwietnia wydarzyło się w Galicyi 116 wypadków zasłabnięć na ospę w 25 powiatach (53 gminach), na Bukowinie 10 wypadków w 4 powiatach (6 gminach), w innych krajach koronnych 61 wypadków.

W tym samym czasie wydarzyło się w Galicyi 294 wypadków tyfusu plamistego w 23 powiatach (85 gminach), na Bukowinie 15 wypadków w 6 powiatach (6 gminach), a w innych krajach koronnych 110 wypadków (wśród przybyłych z Galicyi i jeńców wojennych).

J. H. MACKAY.

W odpowiedzi.

Przełożył Artur Górski.

Możecie gnębić słowo, —
Lecz ducha nie zgnębicie,
Bo ten nad kłamstwem waszem
Jak orzeł mknie w błękicie!

Możecie zgnębić słowo,
Lecz jego siła grzmiąca
Nad waszą spływa głową
I w sto się ech roztrąca!

Dopóty będzie ono
Na czyn zwoływać wielki,
Jak dziecko żąda z krzykiem
Swej matki rodzicielki,

Aż z wyżyn w niebo wspiętych
Po ciemnych ziem otchłanie
Porwie się lud ocknięty,
Na bój ostatni wstanie.

A choć w tej z kłamstwem walce
Niejeden życie straci,
Na miejsce opróżnione
Dziesięciu staje braci.

Możecie zgnębić słowo, —
Duch jego niezależny
Na waszą hańbę nowa
Jak orzeł mknie drapieżny!

A wtedy nowa era
Na stare wzejdzie zgliszcze
I każdy posłuch szczery
Dla swoich słów uzyszcze.

I dni nadejdą nowe,
Gdzie słowo w tęsknej skardze
Nie będzie nigdy więcej
Zmuszone mrzeć na wardze,

Gdzie nikt się prawdy śmiałej
Występkiem zwać nie waży,
Gdy kłamstwu i obłudzie
Zasłonę zerwie z twarzy!

Zwycięstwo wtedy nasze!
A wieczna wam sromota,
Co na wolności drogę
Posępny cień dziś miota.

Dziś wy przemożni mocą
Skradzioną, z czci wyzutą,
Co każde wolne słowo
Z bezczelną wydrwi butą!

Więc duście, gnębcie słowo, —
Lecz ducha nie zgnębicie!
Bo ten nad kłamstwem waszem
Jak orzeł mknie w błękicie!

Polityka ekonomiczna Rosyi wobec Królestwa.

„Rynki wschodnie“. — Rosyjska polityka celna. — Cła fiskalne. — Taryfy kolejowe. — Wnioski ogólne.

Zagadnienia, dotyczące przyszłego ukształtowania się stosunków ekonomicznych w Polsce, nadewszystko zaś te wielkie zmiany, jakie muszą nastąpić przez usunięcie panowania rosyjskiego, budzą coraz gorętsze zainteresowanie w szerokich sferach myślącego ogółu polskiego.

Ukazała się świeżo w Warszawie **znakomita praca** p. Marcelego **Lewy** p. t. „Życie ekonomiczne Królestwa Polskiego“ (I. Rosyjskie taryfy celne i kolejowe i ich wpływ na życie ekonomiczne Królestwa Polskiego). Celem tego dzieła, jest obalenie tak długo trwającego i w pewnych jeszcze sferach silnego przesądu, że Królestwo bez połączenia z Rosyą — samodzielnie istniećby nie mogło.

Co się tyczy typu struktur ekonomicznych Rosyi i Królestwa, cechują je różnice zasadnicze i ogromne.

Polityka ekonomiczna rządu rosyjskiego musi być przystosowana do charakteru państwa, jako producenta surowych materyałów, który natomiast sprowadza wyroby gotowe. Królestwo w stosunku do Rosyi jest producentem i dostawcą tych wyrobów, konsumentem zaś, odbiorcą surowców; wskutek połączenia z Rosyą i zalewu rynków Królestwa przez surowce rosyjskie, Królestwo musi coraz bardziej przerzucać się od wytwarzania surowców do produkcyi wyrobów. Już z tego wynika, że polityka ekonomiczna rosyjska **nie może odpowiadać zadość potrzebom Królestwa.**

Ujawnia się to przedewszystkiem w sferze **polityki celnej.** Zgodnie z charakterem ekonomicznym Rosyi, rosyjska taryfa celna otacza największą opieką wytwórczość materyałów surowych, dla których stawki celne, w stosunku do wartości tych przedmiotów, są najwyższe; **stawki celnej, dla półfabrykatów są stosunkowo niższe, najniższe zaś dla wyrobów. Większości surowców — jak koks, ruda żelazna, bawełna, sól — Królestwo nie posiada wcale, albo nie posiada w dostatecznej ilości i musi je sprowadzać i dlatego cła na surowce, wpływające na ich podrożenie, a w następstwie i na podrożenie wyrobów, są dla rozwoju przemysłu w Królestwie szkodliwe.**

Szereg żmudnych wyliczeń, prowadzi autora z niezłomną konsekwencyą do następujących wniosków: ustanowienie cła na surowce utrudnia, albo prawie uniemożliwia (jak np. produkcyi surowca żelaza i sody) przemysłowi Królestwa konkurencyę z przemysłem cesarstwa, który ani cła, ani kosztów transportu surowców nie ponosi (albo, o ile chodzi o koszty przewozu, ponosi je w mniejszym stopniu), mając surowce na miejscu lub w bliskości. Z drugiej strony cła podwyższają koszt nietylko surowców zagranicznych o całą wysokość stawki celnej, ale i podwyższają także cenę surowców rosyjskich (np. miedzi, bawełny). Drożyzna surowców zaś pociąga za sobą drożyznę wyrobów, wytwarzanych z tych surowców, co zmniejsza spożycie i hamuje rozwój zbytu tych wyrobów, a przez to i rozwój przemysłu. Dla gospodarstwa społecznego Rosyi kompensatą za te ofiary jest rozwój eksploatacyi surowców — Królestwo żadnej kompensaty nie posiada.

Jeżeli chodzi o dalszą przyszłość, to przy utrzymaniu takich stosunków celnych **Królestwu groziłaby ruina ekonomiczna,** a to ze względów następujących: gdy zniknie różnica stopnia rozwoju ekonomicznego i Rosya przejdzie do przemysłu przetwórczego, Królestwu zagrozi ruina, gdyż zmuszone używać surowców rosyjskich, nie będzie mogło wzamian eksportować do Rosyi wyrobów.

I wreszcie wniosek ogólny: **polityka celna obcej, niepolskiej państwowości, nigdy nie może być wyrazem potrzeb Królestwa,** musi ona być bowiem wypadkową różnolitych potrzeb całego państwa.

Omawiając znaczenie dla Królestwa **fiskalnej** strony rosyjskiej polityki celnej, autor, również na podstawie obfitego materyału, stwierdza, iż ciężar tej polityki spada na Królestwo w daleko wyższym stopniu, niż na inne części państwa. Królestwo wskutek swej konfiguracyi, jako kraj z trzech stron okolony granicą, znajduje się w żywszym stosunku zamiennym z zagranicą, niż inne części państwa.

Jaskrawe potwierdzenie swoich tez znajduje autor w danych, dotyczących dziedziny rosyjskich **taryf kolejowych,** którym poświęca drugą część swego dzieła. Po szczególnej analizie taryf zbożowych, autor stwierdza ich jasny cel: ułatwienie rosyjskim producentom zboża w centralnych guberniach opanowania rynków zbytu wewnątrz państwa i na kresach, w szczególności w Królestwie Polskiem. Drugiem następstwem jest podwyższanie dla Królestwa kosztów wywozu zboża za granicę, trzeciem — drożyzna przewozu innych towarów.

Przegląd taryf kolejowych na przewóz węgla, rudy żelaznej, soli, wyrobów przemysłu chemicznego, nafty, bawełny surowej itp., prowadzi autora do następujących wniosków:

W granicach Królestwa istnieją taryfy wyjątkowe — wyższe, niż dla innych części państwa, np. dla wywozu produktów Królestwa, jak zboże, za granicę. Z drugiej strony dla przywozu produktów z Rosyi do Królestwa istnieją taryfy obniżone — w interesie Rosyi, nie Królestwa, dla którego sztucznie przez taryfy kolejowe wzmożony przywóz tych produktów jest szkodliwy (np. przywóz mąki rosyjskiej dla przemysłu młynarskiego). Takie same **wyjątkowe traktowanie Królestwa** ujawnia się i w tem, że dla Rosyi istnieją nader liczne taryfy wyjątkowe, obniżone w porównaniu z taryfami normalnemi, mające nader szerokie zastosowanie. Dla Królestwa taryf obniżonych prawie że niema.

Taryfy na jeden i ten sam rodzaj ładunku bywają w różnych kierunkach różne. Otóż i pod tym względem cały system przystosowany jest do potrzeb całego państwa, nie zaś do potrzeb Królestwa.

Niemniej charakterystyczna jest kolizya potrzeb Królestwa i Rosyi w kwestyi wzajemnego ustosunkowania taryf dla materyałów surowych i taryf dla produktów przerobu tych materyałów.

W końcowym rozdziale autor zwraca uwagę na przepisy i normy w sferze podatkowej, jednakowe dla całego państwa, zaś wobec odmiennej struktury Królestwa, krzywdzące nas w największym stopniu.

Wogóle w całej rosyjskiej polityce ekonomicznej Królestwo Polskie uważane jest za kraj, nie istniejący dla siebie, nie za cel, lecz za środek do innego celu, którym jest potęga i dobro mocarstwa, do którego zostało włączone.

„W tych warunkach — pisze w zakończeniu p. Lewy — o prawidłowym rozwoju ekonomicznym Królestwa mowy być nie może. Bez posiadania władzy państwowej — żaden kraj nie może prawidłowo rozwijać się pod względem ekonomicznym“.

(Z literatury I brygady).

Ukazały się dwa zeszyty poważnego, jedynie poważnego w Polsce pono pisma, redagowanego i wydawanego [illegible] w jednym z domów I baonu I pułku I brygady Piłsudskiego. Mamy wiele danych na to, by uważać to pismo za nieoficyalny organ I pułku pułkownika Smigłego. Charakter pisma wydawcy i redakcya określili dokładnie. Nie jest ono ani „humorystyczne“ (jak większość pism galicyjskich), ani par excellence **polityczne (aluzya między innymi do organu IIgo pułku Berbeckiego),** jest poprostu: p-o-w-a-ż-n-e.

Tem niemniej nie brak poważnemu pismu ani humoru, ani dziarskiego tupetu w materyach politycznych. Credo pisma określa jego nazwa: „Konferencya pokojowa“.

Jeśli ma być pokój, to z myślą czujną, nieustępliwą myślą o sprawie polskiej. Stąd ten zasadniczo ironiczny uśmiech pod adresem wszystkich zbyt nerwowych, zbyt niecierpliwych oczekiwań pokoju, lecz i pod adresem zacietrzewionych apostołów wojny. „Konferencya pokojowa“ ma pod tym przynajmniej względem poczucie miary. Tego jej odmówić nie można.

Clou obydwóch zeszytów stanowią rysunki. Wszystkie one bez zarzutu i zdradzają rutynę i niepowszednie zdolności zakonspirowanych ilustratorów. Takie np. „maneż oficerów piechoty“, „unormowanie nieporządków“, melancholijny zespół kur-zwolenniczek pokoju, lub „czerwony kapturek“ (Liga kobiet) w pobliżu I brygady (= wilka) są wyśmienite.

„Konferencya pokojowa“, jest za „unormowaniem nieporządków“; jest to może naczelna idea dotychczasowych zeszytów pisma. Nie jest wprawdzie zwolenniczką przesady, polegającej na umieszczaniu wszędzie napisów, jak to się dzieje w pewnym pułku pewnej brygady („oś“..., „to jest wóz“, „koń“, „niebo — ostrożnie!“ „błota nie wolno jeść!“...), tem niemniej nieporządek jest nieporządkiem i basta. To też „Konferencya karci szpilką humoru lub ostrzem satyry każdy objaw „nieporządku“ bądź tu w brygadzie, bądź tam w pseudo-słonecznej krainie, na „hinterlandzie“.

Ponieważ „Konferencya pokojowa“ jest to pismo polskie, wychodzące w Polsce i piszące o Polsce, w tej ostatniej zaś „nieunormowanych nieporządków“ na lat parę jeszcze starczy, miejmy przeto nadzieję, że „Konferencya pokojowa“ przynajmniej do końca wojny wychodzić będzie i że tematów jej nie zbraknie.

Zrozumiałą zresztą jest rzeczą, że „Konferencya pokojowa“, wydawana w brygadzie i dla brygady znaczną część swych szpalt poświęca sprawom brygady. Nie balibyśmy się nazwać ją przeto pismem „lokalnem“, gdyby „brygada“ była zagadnieniem lokalnem. Ponieważ jednak tak nie jest... „Konferencya“ może liczyć na czytelników i w Krakowie. Z innych tematów poruszone są stosunki w poszczególnych rodzajach broni. Dostaje się zwłaszcza Beliniakom, za ich czaka (magicznym gestem artysty zmienionego w puszkę na listy), oraz prawdziwemu, czy rzekomemu powodzeniu u niewiast. „Oby się nigdy wojna nie skończyła, powiada (na odpowiedzialność „Konferencyi pokojowe“) „obywatelka Polka“ — mogliby się i Beliniacy skończyć. Cóż wtedy z nami?“

Poza „Konferencyą pokojową“ ukazał się jeszcze (chronologicznie biorąc pierwsza ... jaskółka literacka w I brygadzie) nr 1 „Szrapnela“, pisma wydawanego w III baonie I p. p. I brygady. *B. L.*

Z życia Królestwa.

Sprawa Rady miejskiej w Warszawie. — Ze statystyki Warszawy. — Z Łodzi i Mińska Mazowieckiego.

(Korespondencya „Naprzodu“).

Warszawa, 21 kwietnia.

Komisya piętnastu opracowuje ordynacyę wyborczą do Rady miejskiej stoł. m. Warszawy. Na jej ręce za pośrednictwem Biura pracy społecznej wpłynął wniosek Związku polskich stowarzyszeń kobiecych, żądających równych praw czynnych i biernych dla **kobiet**. Wniosek opiera się na przesłance, że Warszawianki swą owocną pracą społeczną wykazały należyte przygotowanie do zasiadania w Radzie miejskiej stolicy. Jak nas informują, w chwili ostatniej, żądanie to przez komisyę zostało częściowo uwzględnione, i kobiety na równi z mężczyznami prawo czynnego wyboru mieć będą.

W Towarzystwie popierania pracy społecznej p. Włodzimierz Wakar podjął zebranie danych statystycznych, dotyczących ludności Warszawy. Autor oparł się na danych, zebranych przez komisyę rozdziału mąki i chleba, na danych spisu ludności żydowskiej, dokonanego przez milicyę miejską w lutym b. r. na danych sekcyi statystycznej miejskiej, wreszcie częściowo na danych ostatniego spisu jednodniowego z r. 1897.

Komisya rozdziału mąki i chleba określa liczbę ludności Warszawy w dniu 24 stycznia na 815.258 głów. Liczba ta odbija stan anormalny miasta, w którem brak licznych żywiołów, uniesionych przez okoliczności wojenne. Stosunek ludności podług płci (według r. 1913) wykazuje znaczną przewagę kobiet: wśród ludności katolickiej na 100 mężczyzn przypada 113·8 kobiet, wśród żydowskiej na 100 mężczyzn 103·4 kobiet. Prawdopodobnie w chwili obecnej wskutek poboru i ewakuacyi, stosunek ten, wyrażający się w liczbie **48 : 52** musiałby wykazać jeszcze większy procent kobiet.

Według wyznań przypada: katolików (wraz z nieliczną grupą maryawitów) 55·9% (472.454), **żydów** wraz z karaimami **37·6**% (317.869), prawosławnych 4·1% (34.733), ewangelików 2·3% (19.033), mahometan i innych wyznań 0·1% (1042).

W ciągu ostatnich lat 5-ciu (1911—1916) stosunek wyznaniowy niegł wahaniom; zmiany dotyczyły głównie 2-go okręgu, w którym utrwala się przewaga katolików. Na Woli i Pradze natomiast wzrósł odsetek żydów.

Statystyka wyznań w zestawieniu językowem dała w r. 1897 procentowo dla języka polskiego 63·9%, dla żargonu 29%. Język polski, jako ojczysty, podała połowa ewangelików i 12·6% żydów. W zestawieniu do r. 1913 autor dochodzi do wniosku, że język polski był ojczystym dla 61·6%, żargon dla 33%.

Do obchodu rocznicy Konstytucyi 3-go maja czynione są poważne przygotowania przez komisyę, w której biorą udział przedstawiciele wszystkich obozów.

Władze miejscowe zezwoliły na utworzenie w Łodzi „Koła pomocy dla legionistów polskich i ich rodzin“. Instytucya ta wzorowana jest na Kole, istniejącem już w Warszawie. W zakres atrybucyi stowarzyszenia wchodzą następujące czynności w myśl par. 5 ustawy; 1. Przygotowywanie i wysyłanie na front ciepłej odzieży, obuwia i produktów spożywczych. 2. Organizowanie, celem zasilania swych funduszów, widowisk, koncertów, odczytów, zabaw i kwest publicznych. 3. Udzielanie zapomóg rodzinom legionistów. Otwarcie Koła już nastąpiło.

W ostatnich dniach mieliśmy bliższe informacye o silnem rozbudzeniu życia narodowego w powiecie mińsko-mazowieckim, gdzie ruchem naszym objęty został cały powiat, który liczy 16 gmin. W każdej gminie istnieje zawiązek orgonizacyi. Do organizacyi powiatu należą kmiecie, robotnicy oraz mieszczanie, stanowiąc jedną całość. Ziemianie i duchowieństwo trzymają się do tej pory na uborzu. *(bp.)*

Z walk legionowych.

Na placówce.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

II.

Brzemienne, gorzkie pytania bezsłowne wpijały się w mózg, jak upiór, i szarpały go pazurami, pozostawiając za sobą zamęt i chaos... dziki zwichrzony kałtun myśli wirował w mózgu, jak potępieniec — szalał, kręcił się, wzdymając potworne przejmujące grozą kadłuby... to znowu uspakajał się, łagodniał, rozsnuwając dalekie świetlane linie i drogi, biegnący białemi pasmami gdzieś w zaświatową dal... i ginące poza widnokręgiem myśli... Przed oczyma pojawiły się jakieś czarne otchłanne fale, pośród których migały krwawe zygzaki, kładły się na mózg i cisnęły, gniotły...

Całem napięciem woli zebrałem resztki jasnej myśli: Ach tak!... muszę mieć gorączkę — z przeziębienia, z niewyspania nietylko ciało, ale i duch wypowiada posłuszeństwo. To nic — byle tylko dalej... byle dalej!... A co potem?...

I czarne rozpaczne fale napłynęły ze zdwojoną siłą...

Minęła tak może godzina, może i pięć — mało mnie to zresztą wzruszało! Zupełnie nie zdawałem sobie sprawy, po co tutaj przyszedłem. Leżałem w takim pół-śnie, pół-czuwaniu... dokoła mnie chrapali w najlepsze znużeni żołnierze. Naraz zerwałem się, jakby oblany zimną wodą:

— Jezus Marya! Co to?

Na dworze pośród plusku deszczu dały się słyszeć jakieś szmery podejrzane, sapania... dźwięk stali, później cichy, przyduszony jęk...

Krew mi się ścięła. Spojrzałem naokół: zbudzeni towarzysze gorączkowo nakładali bagnety. Wydobyłem swój „buldog“ i skierowałem lufę w stronę drzwi...

— Gotowi?...

— Już!

W otwartych wrotach szopy pojawiła się jakaś ciemna masa...

— Zdaj sia!...

Pociągnąłem za kurek. Huknął wystrzał i postać powaliła się na ziemię!

— Naprzód!

Z bagnetem w garści wypadliśmy jak huragan przez otwarte drzwi — w progu potknąłem się o jakiegoś trupa... gruchnęły strzały!... Koło mnie usłyszałem nagle cichy jęk... za mną okrzyk „Jezus!“... coś ciepłego spłynęło mi na czoło — czerwona mgła zasłoniła oczy. Wpadłem na jakąś ciemną bryłę, która natychmiast zwaliła mi się pod nogi — koło mnie rozległ się wstrętny zgrzyt bagnetu uderzającego o kość... głuchy trzask druzgotanej kolbą czaszki... jęki, krzyki, przekleństwa z boku, z przodu, z tyłu... Kule, jak szerszenie, gwizdały koło głowy — wypaliłem ostatni nabój z rewolweru i schwyciłem oburącz bagnet, gnając na złamanie szyi stokiem wzgórza ku wsi...

W przelocie coś mi rozdarło płaszcz, wpadłem na coś miękkiego, co się stoczyło razem ze mną — ziemia uciekała błyskawicznie z pod nóg...

Nareszcie!

Przed oczyma zamajaczyły pierwsze chałupy wioski.

Ponad głowami zaświstał nam jeszcze grad kul, nie wyrządzając jednak żadnej szkody.

Byliśmy ocaleni!

Wpadłem do pierwszej z brzegu chałupy i runąłem wyczerpany na ziemię — tu dopiero oprzytomniałem.

— Co to się działo?...

Aha... placówka... gorączka — później bitwa... Ah tak — przebiliśmy się! Ale za jaką cenę?...

Spojrzałem.

Za mną runęło do pustej izby jeszcze paru towarzyszów i, dysząc ciężko, padło na jakąś ławę.

— Ilu was?

— Trzech! — odrzekł jakiś głuchy głos.

Tak, trzech — pomyślałem — jakie to przerażająco smutne... biedniejsi wy, którzyście wrócili!...

— A Morway?

— Niema!

— Nowojowski!

— Został!

I ci zostali! — Byli to dwaj moi najlepsi koledzy, z którymi chodziłem razem na uniwersytet. Prawda — niema ich co żałować... taki los żołnierza!

Podniosłem rękę do głowy:

Kula zdarła czapkę i drasnęła lekko czaszkę, z której sączyły się krople krwi...

Ze wsi dochodził głuchy tentent pędzących żołnierzy — zapewne na odgłos strzałów wszczęto alarm.

Czułem jakąś ogromną niemoc, nie dozwalającą ruszyć się z ziemi. Oparłem głowę na ręku i ciężki smutek przytłoczył serce.

...Przed oczyma pojawiły się blade twarze tych, którzy zostali tam — na wzgórzu... z bagnetem w skrzepłej dłoni... z oczyma szklanemi, zwróconemi ku ciemnym, posępnym zwałom chmur — czekając... aż ich przyjdą zmienić!...

Z różnych stron.

Belgijczycy dla Polski. W pismach włoskich znajdujemy notatkę, pochodząca ze Szwajcaryi, że kardynał Mercier przesłał na ręce komitetu polskiego 50.000 franków, jako dar swoich dyecezyan z Malines dla Polaków, dotkniętych nieszczęściem wojny.

Urzędy pocztowe w Serbii. O ile c. k. etapowe pocztowe w Arangielovac, Belgradzie, Grn, Milanovac, Kragujevac, Obrenovac, Palanka, Sabac, Valjevo, Cacak, Jagodina, Kraljevo, Krusevac, Smederevo (Semendzia) i Użice, na okupowanem terytoryum Serbii funkcyonują jako poczty polowe dla stacyonowanych tam komend, oddziałów i zakładów wojskowych, to wolno do tych miejscowości wysyłać urzędowe pakiety poczty polowej dla tychże komend-oddziałów i zakładów, a nadto także prywatne pakiety poczty polowej tylko dla nich i dla pojedyńczych osób, w skład ich wchodzących. Warunki przyjęcia są te same, co dla pakietów do poczt polowych wogóle.

Po chleb — do Niemiec. Urzędownie ogłoszono w Warszawie: Za pośrednictwem centrali robotniczej przy warszawskiem prezydyum policyi, plac Warecki nr 8, od dnia 1 kwietnia 1916 r. znalazło robotę w Niemczech i w Polsce 19.310 poszukujących pracy. Do tego terminu przekazano prezydyum policyi i wypłacono pozostałym tutaj rodzinom robotników, którzy wyjechali do Niemiec, ogółem 196.535·30 marek robocizny, co może posłużyć za dowód, jaką korzyść daje tutejszym rodzinom, cierpiącym przy teraźniejszej drożyźnie niedostatek, przyjęcie pracy w Niemczech. Robotników potrzeba teraz głównie w niemieckich gospodarstwach rolnych. Lecz i w przemyśle wciąż jeszcze uczuwa się potrzebę robotników: Nie można liczyć na to, że przemysł warszawski niedługo zostanie uruchomiony.

Jeńcy w Niemczech. „D. W. Ztg.“ zamieszcza następujące szczegóły o jeńcach wojennych w Niemczech. Ogólna liczba jeńców wynosi 1,400.000. Ulokowani są oni w 110 obozach koncentracyjnych, przeciętnie po 10 tysięcy w jednym obozie. Na wyżywienie tej liczby jeńców zużytkowuje się codziennie 6000 centnarów mięsa (centnar 120 funtów), 30 tys. centnarów ziemniaków i 9000 centnarów chleba. Każdy obóz posiada własne piekarnie, kuchnie i gospody. Większa część jeńców zatrudniona jest przy różnych robotach. Doświadczenia z oficerami francuskimi z roku 1870, którzy wypuszczeni na wolność, mimo słowa honoru, uciekali licznie, sprawiły, że obecnie oficerowie również są internowani. Umieszczani są oni przeważnie w stałych budynkach po 4—5 w jednym kokoju.

Ujemny wpływ wojny na prasę. Spis gazet w obrębie urzędu pocztowego Rzeszy niemieckiej wykazuje 1255 gazet i czasopism, które od 1 stycznia r. b. z powodu wojny zawiesić musiały wydawnictwo. Ogólna liczba gazet i czasopism w Rzeszy niemieckiej, które przestały wychodzić od czasu wybuchu wojny, wzrosła do 3-ch tysięcy.

Obchód 3 maja w Warszawie.

Mowa prezydenta miasta ks. Lubomirskiego.

Poniżej podajemy przemowę prezydenta miasta ks. Z. Lubomirskiego, wygłoszoną w sali kolumnowej ratusza warszawskiego.

„Obrót kolei pomyślnych z niepomyślnemi przeplatany bywa. Dostrzegamy, jak potężne mocarstwa do upadku, a słabe do podźwignięcia się przychodzą. Polska sama najwidoczniejszym przykładem się staje. Wyobraźmy ją sobie przed trzema wiekami świetną, wyrównującą innych państw potędze. Została potem własnych błędów i obcych zaborów smutną ofiarą. Kraj padł łupem, obywatele wzgardą kraju“.

Temi słowy zagaił marszałek wielkiego sejmu, Stanisław Małachowski, wiekopomne posiedzenie w dniu 3 maja 1791 r. Ponure te słowa, wychodzące z ust marszałka, były bolesnym jękiem, przywodzącym na pamięć pierwszy zamach na całość dzierżaw Rzeczypospolitej, zamach tem boleśniejszy i przygnębiający, że dokonany obcą przemocą, bez cienia ruchu odpornego, bez jednego błyśnięcia mieczem. Otworzył on jednak oczy najbardziej zaślepionym, przejął trwogą lekkomyślnych, zastanowił nieopatrznych i wszystko, co jeszcze zdrowe w narodzie, zrozumiało, że bije ostatnia godzina, nawołująca do reform zasadniczych, do zmian, zwłoki niecierpiących. Zrozumiano, że organizm państwowy nie może opierać się wyłącznie na uprzywilejowanych stanach, że należy szersze warstwy narodu do pracy tej powołać, do opieki nad tak bardzo upośledzonym stanem włościaństwa, a nakładając obowiązek i żądając ofiar, szerokie prawa obywatelskie udzielić trzeba, wprowadzając w czyn uznaną zasadę, że wszelka władza z woli narodu wypływać winna. Zrozumiano wreszcie, że odbudowa gmachu narodowego od samych podwalin zacząć się musi, że cegłę do cegły składać należy, nie odrzucając starych, lecz przystosowując je do ducha czasu i postępu, nie burząc przeszłości, nie na jej gruzach budując przyszłość, lecz czerpiąc z niej naukę i doświadczenie, szanując w przekazanej tradycyi co w niej dobrem i w imię twórczej miłości zmierzać do naprawy Rzeczypospolitej.

Początek czynu stanowiło prawo 18 kwietnia „O miastach naszych królewskich wolnych w państwach Rzeczypospolitej“, prawo, związane na wieki z nazwiskiem Jana Dekerta, niestrudzonego bojownika o prawa mieszczan, świadomych swych potrzeb.

Wreszcie zaś zaświtał jasny dzień 3 maja, gdy wniesiono na obrady sejmowe na zamku królewskim projekt odrodzenia Ojczyzny, jakby ostatni świetlany przebłysk zdrowego instynktu narodowego przed zapadającym zmrokiem. Stanisław August, z Bożej łaski i z woli narodu król polski, w otoczeniu i obecności twórców aktu niezapomnianej pamięci Hugona Kołłątaja, Ignacego Potockiego, Stanisława Małachowskiego, zaprzysiągł za zgodą zgromadzonych stanów konstytucyę, wielkie dzieło, dążące do naprawy Ojczyzny, do utrwalenia silnej, świadomej swych celów władzy rządowej, do wydźwignięcia ze sromotnego bezrządu i panującego nieładu, do ratowania od upadku.

I poszła po kraju radosna wieść, na miasta i sioła, przez szare Mazowsze, na czarno-ziemne niwy Rusi, rozbrzmiała po borach litewskich, dotarła nad brzegi Bałtyku. Wstąpiła otucha w poczciwe a stroskane serca.

Niezbadane wyroki Opatrzności nie dopuściły niestety, aby ten czysty wysiłek, poczęty w imię najwznioślejszych haseł, w imię zgody i jedności, w imię dobra ogólnego, przyobleczony został w szaty czynu — lecz żyje między nami i goreje w naszych sercach niewygasłym płomieniem, jako najdroższa historyczna pamiątka, przekazywana z nabożeństwem i czcią z pokolenia w pokolenie, krzepi znękane dusze, jako nieziszczony wprawdzie, ale nie mniej potężny dowód żywotności, widomy znak zdrowej, do tworzenia zdolnej myśli narodowej.

W brzemiennym w następstwa momencie dziejowym przypada nam obchodzić 125 rocznicę. Wierzymy, że odwróci się posępna karta naszej historyi, a patrząc na leżącą przed nami czystą, niezapisaną kartę, dajemy dzisiaj wyraz gnębionym, głęboko utajonym uczuciom. Naród cały w swej zbiorowej woli, na wzór swych przodków, składa głośne świadectwo, że stoi niezłomnie przy spełnieniu swych narodowych dążeń. Wszystkie warstwy, wszystkie stronnictwa polityczne, bez względu na rozbieżność obranych dróg, ale jednozgodne w ostatecznym celu, ożywione jedynem i wyłącznem przywiązaniem do sprawy, miłością do Polski, stają ramię przy ramieniu w duchowem napięciu do uroczystego obchodu. Mózgi nasze i serca przepełnione li tylko miłością — miłością, która wiedzie na wyżyny i cuda stwarza. Obok niej niema miejsca dla żadnych innych uczuć. Obniżyłyby powagę, zmniejszyłyby nastrój uroczysty chwili.

Polacy święcą rodzime, wewnętrzne narodowe święto, święto zgody, święto nadziei, promieniejące jasną przyszłością, i oddają zarazem hołd pamięci twórców wielkiego historycznego aktu. Duchy ich unoszą się nad nami w obecnej chwili, te wielkie cienie spoglądają na nas z wysokości tych ścian, z dumą słuszną i z głębokiem wewnętrznem zadowoleniem, że usiłowania zacne na marne nie pójdą, że prawnuki, wierni przyrodzonym przykazaniom, podejmą oddawna snutą, ale nieprzerwaną nić ich pracy i krocząc po wskazanej drodze — wytrwają, nie spoczną, aż dojdą do zmartwychwstania.

Swięto robotnicze 1 maja w Warszawie.

Poza **odezwą** ogólną o znaczeniu 1 maja wydaną przez P. P. S. (frakcyę), wydana została jeszcze przez tę samą partyę krótka karteczka, wzywająca do świętowania. „Niech żyje 1 maj! Niech żyje socyalizm! Niech żyje Polska ludowa! S. D. wydała dwie odezwy.

Swięta robotniczego w Warszawie nawet w dzielnicach robotniczych prawie nie było znać. Po mieście chodziły gęste patrole po 4—6 żołnierzy. Wstęp do ogrodów publicznych (Saskiego, Krasińskich i Botanicznego) był mężczyznom wzbroniony. Ruch tramwajów i dorożek był normalny. Rozlepione odezwy zostawały natychmiast przez żołnierzy i agentów zrywane. Ludzie, którzy odezwy tę nalepiają — aresztowani. Czy było bezrobocie w fabrykach, które pomimo ogólnego zastoju pracują — trudno było na razie sprawdzić.

W okolicach ulicy Rysiej i Saskiego ogrodu odbyła się **demonstracya** z czerwonym sztandarem. Patrol niemiecki, złożony z 3 żołnierzy, sztandar odebrał i zwinął, a niosącą go zaaresztował.

Odbyła się również o godzinie 2 w Alejach Ujazdowskich, w okolicach ulicy Pięknej, próba demonstracyi P. P. S. (frakcyi). Szli demonstranci dwójkami trotuarami po obu stronach ulicy. Posiadali czerwone odznaki.

W Alejach Ujazdowskich przy gmachu kadetów i przy ogrodzie Botanicznym biwakowały patrole niemieckie.

Manifest międzynarodowego biura socyalistycznego.

Z okazyi święta 1 Maja komitet wykonawczy międzynarodowego biura socyalistycznego w Hadze wydał do wszystkich socyalistycznych partyj manifest. Czytamy w nim:

„Szanowni Towarzysze!

W tradycyjnym dniu 1 maja proletaryat demonstruje za pokojem. Jest to 637-my dzień wojny światowej, a robotnicy, chociaż zmuszeni do wojennej walki na polach bitew, stanowią jednak klasę społeczną, która chce stworzyć świat, gdzie prawo zajmie miejsce przemocy.

Działalność nasza nie ustała ani na chwilę. Zjazd partyjny socyalnej demokracyi holenderskiej w Amsterdamie i przedłożone na tym zjeździe sprawozdanie komitetu wykonawczego świadczą, iż ani na jedną chwilę nie zaprzestaliśmy pracy nad zadaniem przekazanem nam przez międzynarodowe kongresy.

Utrzymaliśmy łączność między centralą a należącemi do niej partyami. Te zaś manifestowały zawsze wierność głównym zasadom naszych międzynarodowych uchwał.

Nasze ostrożne stanowisko w sprawie zwołania biura międzynarodowego spotkało się z krytyką, lecz doświadczenie pokazało już dzisiaj, iż polityka nasza była słuszną.

Lecz mimo wszystkich trudności, życie międzynarodówki nie ustało ani na chwilę. Partye wewnątrz swych granic historycznych prowadziły w dalszym ciągu walkę. A walczyły one z trudnościami, które były tem bardziej zawikłane, im większa była odpowiedzialność. One nie mogły tego czynić co chciały. Ale na ogół próbowały one czynić to, co mogły.

Mimo głębokiej różnicy zdań, jaka je dzieli, sądzą one wraz z nami, iż komitet wykonawczy nie może sobie przywłaszczyć prawa, występowania jako sędzia nad partyami, nie działając wraz z nimi lub też nie stając na ich miejscu. W trakcie rokowań, jakie prowadziliśmy z delegacyami lub zarządami partyjnymi poszczególnych partyj, przekonaliśmy się, iż **różnica zdań odnosi się przedewszystkiem do kwestyi zawarcia pokoju.**

Jedni pragną pokoju natychmiast i za wszelką cenę. Chcą oni przedewszystkiem końca wojny.

Drudzy odrzucają myśl o natychmiastowym pokoju — nie dlatego, żeby byli przeciwnikami pokoju, lecz dlatego, ponieważ wierzą, iż pokój w obecnych stosunkach byłby bezwartościowy. Jednak obie strony oświadczają w swych rezolucyach, w swych mowach i w swych pismach, iż świat tem bardziej zbliża się do zawarcia pokoju, im jaśniejsze stają się dla wszystkich cele wojny.

Sądzimy, iż na tej drodze **możliwem jest uzyskanie jedności akcyi proletaryatu.** Naturalnie, iż nie mamy mocy położenia kresu wojnie.

Lecz działając w tym celu, możemy wpłynąć na treść pokoju, ponieważ od niego zależy polityczne ukształtowanie się przyszłości i los przyszłych pokoleń. Klasa robotnicza ma w tem swój najwyższy interes, aby głos jej znalazł posłuch, tak, iżby przyszły pokój nie miał w sobie zarodków nowego zatargu. Należy zwalczać politykę, która wojnę **militarną** może zmienić na **ekonomiczną.**

Zadaniem klasy robotniczej jest stworzenie **demokratycznej Europy** i położenie podstaw pod taki porządek prawny, któryby zbliżył nas do chwili, oswobadzającej nas raz na zawsze od okropności wojny.

Dlatego wzywamy wszystkie należące do biura partye, aby wzięły pod rozwagę kwestye polityczne, które, według ich zdania, muszą być rozwiązane przy omawianiu warunków pokojowych. Kwestye te tyczą zarówno końca tej wojny, jak i końca wojny wogóle.

W tym celu zapraszamy **delegatów partyj socyalistycznych krajów neutralnych na wstępną konferencyę**, która ma zebrać się dnia **26 czerwca 1916 r.** Jest to data ustalona na wniosek delegatów Stanów Zjednoczonych i Argentyny.

Towarzysze!

Jeśli wojna wywołała konflikty między socyalistycznemi partyami, to staje się tem jaśniejszem, iż kapitalizm wzmocnił się.

Aby przezwyciężyć ten system i uzyskać wolność, koniecznem jest, aby cała klasa robotnicza bez różnicy ras i narodowości znalazła się znów razem.

Francuscy ministrowie w Petersburgu.

Francuscy ministrowie Thomas i Viviani w podróży do Petersburga przejeżdżali przez Sztokholm, gdzie zatrzymali się celem narady z tamtejszymi ambasadorami czwórporozumienia.

„Berl. Lokalanzeiger“ donosi ze Sztokholmu o celu podróży: Francuski minister amunicyi Albert **Thomas**, który jest, jak wiadomo, jednym z przywódców socyalnej demokracyi francuskiej, przybywa do Petersburga celem objęcia w francuskie posiadanie **całego rosyjskiego przemysłu wojennego.**

Nie jest już tajemnicą, iż rosyjskie fabryki amunicyi od dwóch miesięcy zagrożone są bankructwem. Faktyczny wyrób amunicyi zmniejszył się do minimum, tak, iż zaopatrzenie armii jest poważnie zagrożone. Przypisać to należy w części brakowi chętnych do pracy robotników, a w części brakowi surowców. Thomas projektuje zupełną **reorganizacyę rosyjskiego przemysłu amunicyjnego.** Chce on wprowadzić francuskich dyrektorów i robotników.

Największe fabryki Putiłowa pozostaną i nadal w rękach rządu, będą jednak miały trzech francuskich inspektorów.

Część rosyjskich robotników będzie zastąpiona francuskimi i belgijskimi, których już obecnie wielu bawi w Petersburgu.

Francya chce w ten sposób i idąc śladem Anglii, uzyskać wpływ na swego sprzymierzeńca.

Jeśli ta wiadomość się sprawdzi — charakterystyczną będzie ta rola francuskiego socyalisty **w roli organizatora amunicyjnego dla cara.**

Z miasta i z kraju.

Czwarta pożyczka wojenna. Prezydyum Krakowa zwróciło się do ludności miasta z odezwą, nawołując do przystąpienia do subskrypcyi. Pisze między innemi: „Nasi bracia w polu poświęcają życie i krew za ojczyznę. Obowiązkiem honoru pozostałych w domu jest zapewnić środki do walki z całych sił aż do ostatecznych granic możności. Zgłoszenia przyjmują wszystkie instytucye finansowe w Krakowie. Wszyscy, bez wyjątku w miarę możności spełnijmy obowiązek obywatelski! Od tego zależy w znacznej mierze ostateczny wynik bohaterskich walk w obronie państwa i ojczyzny“!

Sprawa reaktywowania Rady miejskiej. Gmina m. Krakowa rozpoczęła starania celem reaktywowania Rady miejskiej. W tym celu wysłana będzie do namiestnictwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych specyalna deputacya miasta Krakowa.

Zgłaszanie się pospolitaków. Magistrat zawiadamia, iż ci pospolitacy urodzeni w latach 1866—1897, którzy do 10 b. m. nie zgłoszą się do biur wojskowych, karani będą grzywną pieniężną lub aresztem.

Loterya artystyczna na wystawie „Legiony polskie“. W poniedziałek dnia 8 maja o godz. 5 po południu za osobnymi wstępami w cenie 60 hal. odbędzie się w Pałacu sztuk pięknych (plac Szczepański 4) na wystawie „Legiony polskie“ loterya artystyczna blisko 80-ciu obrazów, studyów, szkiców oraz rzeźb a zarazem licytacya kilku pierwszorzędnej wartości utworów artystycznych. Nadzwyczajna hojność i ofiarność ze strony niemal wszystkich artystów Krakowa, których same nazwiska mówią o nadesłanych dziełach, umożliwiła sekcyi pomocy legionistów przy Lidze kobiet N. K. N. pozyskanie tak potrzebnych funduszów na jej cel.

Z teatru ludowego. Wystawienie przez dyrekcyę teatru ludowego niemieckiej komedyi Thilona von Thotza „Dama dworu“ („Hofgunst“) nie było dostatecznie usprawiedliwionem. Sztuka ta o słabej, niejednolitej akcyi, operetkowych typach i ckliwej treści, nie może zupełnie liczyć na poważniejsze powodzenie.

Ani staranna reżyserya, ani też dobra gra p. Zahorskiej (w roli tytułowej), p. Urbanowiczówny i p. Heleńskiego, którzy naprożno usiłowali wydobyć coś ze swych bladych ról, nie mogła uratować nieudałego eksperymentu literackiego p. Thilona von Thotz.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Judaszem z Kariothu“ pożegna obecnie dyr. Solski Kraków, udając się na letnie wywczasy. „Judasz z Kariothu“ powtórzony będzie w niedzielę, poniedziałek, wtorek i czwartek. W obydwa dni świąteczne daje teatr miejski przedstawienia popołudniowe, które z powodu ogólnej zmiany godzin rozpoczną się o godzinie **3 i pół** (według nowego czasu).

Koncert p. Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej na rzecz „Czerwonego Krzyża“, który miał się odbyć 7 maja w sali „Sokoła“, z powodu pożegnania J. E. Kuka, przełożony został na piątek 12 maja w sali „Sokoła“ o godz. 8 wieczór.

Repertuar teatru miejskiego.
Niedziela po południu: „Złoty wiek rycerstwa“.
Niedziela wieczór: „Judasz z Kariothu“.
Poniedziałek po południu: „Zemsta Kasznura“.
Poniedziałek wieczór: „Judasz z Kariothu“.
Wtorek: „Judasz z Kariothu“.
Środa: „Złote Runo“.
Czwartek: „Judasz z Kariothu“.

Repertuar teatru ludowego.
Niedziela po południu: „Zaklęty pałac“.
Niedziela wieczór: „Dama dworu“.
Poniedziałek po południu: „Sen nocy letniej“.
Poniedziałek wieczór: „Ptasznik z Tyrolu“.
Wtorek: „Dama dworu“.
Środa: „Gejsza“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)